



The Holy See

DRUGA SESJA
XVI ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU BISKUPÓW (2-27
PAŹDZIERNIKA 2024 R.)
PIERWSZA KONGREGACJA GENERALNA

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Aula Pawła VI
Środa, 2 października 2024 r.*

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry!

Odkąd Kościół Boży został „zwołany na Synod”, w październiku 2021 roku, przebyliśmy razem część długiej drogi, do której Bóg Ojciec zawsze powoływał swój lud, posyłając go do wszystkich narodów, aby nieść radosną nowinę, że Jezus Chrystus jest naszym pokojem (*Ef 2, 14*) i umacniając go w jego misji Duchem Świętym.

To Zgromadzenie, prowadzone przez Ducha Świętego, który „nagina co jest harde, rozgrzewa serca twarde, prowadzi zabłąkane”, będzie musiało wnieść swój wkład, by urzeczywistnić synodalny Kościół misyjny, który potrafiłby wyjść z samego siebie i przebywać na peryferiach geograficznych i egzystencjalnych, troszcząc się o nawiązanie więzi ze wszystkimi w Chrystusie, naszym Bracie i Panu.

Jest pewien tekst autora duchowego z IV wieku [\[1\]](#), który mógłby podsumować to, co dzieje się, gdy Duch Święty działa poczynawszy od chrztu, który rodzi wszystkich w równej godności. Doświadczenia, które opisuje, pozwalają nam rozpoznać, co wydarzyło się w ciągu tych trzech lat, i co może się jeszcze wydarzyć.

Refleksja tego autora duchowego pomaga nam zrozumieć, że Duch Święty jest niezawodnym przewodnikiem, a naszym pierwszym zadaniem jest nauczenie się rozpoznawania Jego głosu, ponieważ przemawia On we wszystkich i we wszystkim a ten proces synodalny sprawił, iż tego doświadczyliśmy.

Duch Święty towarzyszy nam zawsze. Jest pocieszeniem w smutku i płaczu, zwłaszcza wówczas, gdy – właśnie z powodu miłości, jaką żywimy dla ludzkości – w obliczu tego, co nie jest dobre, panujących niesprawiedliwości, uporczywego opierania się reagowaniu dobrem w obliczu zła, trudnościami w przebaczeniu, braku odwagi w dążeniu do pokoju, ogarnia nas przerażenie, wydaje się nam, że nic więcej nie można uczynić i poddajemy się rozpacz. Tak jak nadzieja jest najskromniejszą, ale najsilniejszą cnotą, tak rozpacz jest najgorszą, najsilniejszą.

Duch Święty ociera łzy i pociesza, ponieważ przekazuje Bożą nadzieję. Bóg nie ustaje, bo Jego miłość jest nieustrudzona.

Duch Święty przenika tę część nas, która często przypomina salę sądową, gdzie stawiamy podsądnych na ławie oskarżonych i wydajemy osądy, głównie potępienia. To właśnie ten autor w swojej homilii mówi nam, że Duch Święty rozpala ogień w tych, którzy Go przyjmują, „ogień tak wielkiej radości i miłości, że gdyby to było możliwe, przyjęliby do serca wszystkich, dobrych i złych, bez żadnego rozróżnienia”. Dzieje się tak dlatego, że Bóg przyjmuje każdego, nie zapominajmy: każdego, każdego, każdego i zawsze, i każdemu oferuje nowe możliwości życia, aż do ostatniej chwili. I właśnie dlatego musimy przebaczać każdemu i zawsze, wiedząc, że gotowość do przebaczenia rodzi się z doświadczenia, że nam przebaczone. Tylko jeden nie może przebaczyć: ten, któremu nie przebaczone.

Wczoraj, podczas czuwania pokutnego, mieliśmy takie doświadczenie. Prosiłmy o przebaczenie, uznaliśmy, że jesteśmy grzesznikami. Odłożyliśmy na bok pychę, oderwaliśmy się od zarozumiałości, że czujemy się lepsi od innych. Czy staliśmy się bardziej pokorni?

Pokora jest również darem Ducha Świętego: musimy Go o nią prosić. Pokora, jak mówi etymologia tego słowa [po łacinie], przywraca nas do ziemi, do *próchnicy* [łac. *humus*] i przypomina nam o pochodzeniu, gdzie bez tchnienia Stwórcy pozostalibyśmy błotem bez życia. Pokora pozwala nam patrzeć na świat, uznając, że nie jesteśmy lepsi od innych. Jak mówi św. Paweł: „Nie uważajcie sami siebie za mądrych” (Rz 12, 16). A nie można być pokornym bez miłości. Chrześcijanie powinni być jak te kobiety opisane przez Dantego Alighieri w jednym z sonetów, kobiety, które ogarnia smutek w sercu po stracie ojca swojej przyjaciółki, Beatrycze: „Wy co stąpacie, zwiesiwszy ramiona/ I głowy, jak ten, co nim ból owłada” (*Życie nowe*, XXII, przekł. Edward Porębowicz, Warszawa 1960, s. 35). Jest to pokora solidarna i pełna współczucia tych, którzy czują się bratem i siostrą wszystkich, odczuwając ten sam ból i rozpoznając w ranach i cierpieniach każdego z nas rany i cierpienia naszego Pana.

Zachęcam was do medytacji na modlitwie nad tym pięknym tekstem duchowym i do uznania, że Kościół – *semper reformanda* – [pl. zawsze potrzebuje reformy] nie może kroczyć i odnawiać się bez Ducha Świętego i Jego niespodzianek; nie pozwalając się kształtować rękami Boga Stwórcy, Syna, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego, jak uczy nas św. Ireneusz z Lyonu (*Przeciw herezjom*, IV, 20, 1).

Odkąd bowiem na początku Bóg uczynił z ziemi mężczyznę i niewiastę; odkąd Bóg powołał Abrahama, aby był błogosławieństwem dla wszystkich narodów ziemi i powołał Mojżesza, aby prowadził przez pustynię lud wyzwolony z niewoli; odkąd Dziewica Maryja przyjęła Słowo, które uczyniło Ją Matką Syna Bożego według ciała i Matką każdego ucznia i każdej uczennicy Jej Syna; odkąd Pan Jezus, ukrzyżowany i zmartwychwstały zesłał Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy: od tego czasu jesteśmy w drodze, jako „ci, którzy dostąpili miłosierdzia”, ku pełnemu i ostatecznemu wypełnieniu miłości Ojca. I nie zapominajmy o tym słowie: jesteśmy *tymi, którzy dostąpili miłosierdzia*.

Znamy piękno i trud drogi. Idziemy nią razem, jako lud, który także w obecnym czasie, jest znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (LG 1). Idziemy nią razem „z”, i „dla” każdego mężczyzny i każdej kobiety dobrej woli, w których łaska działa w sposób niewidzialny (GS 22). Idziemy nią przekonani o relacyjnej istocie Kościoła, troszcząc się o to, aby relacje, które są nam dane i które są powierzone naszej odpowiedzialności e naszej kreatywności, były zawsze przejawem darmości miłosierdzia. Samozwańczy chrześcijanin, który nie wchodzi w darmość i w miłosierdzie Boga, jest po prostu ateistą przebranym za chrześcijanina. Boże miłosierdzie czyni nas wiarygodnymi i odpowiedzialnymi.

Siostry, bracia, idziemy tą drogą, wiedząc, że jesteśmy wezwani do odzwierciedlania światła naszego słońca, którym jest Chrystus, [do bycia] jak blady księżyc, tymi którzy wiernie i z radością podejmują misję bycia dla świata sakramentem tego światła, które nie jaśnieje od nas samych.

XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, obecnie w swojej Drugiej Sesji, reprezentuje w oryginalny sposób to „podążanie razem” ludu Bożego.

Inspiracja, którą podjął Papież Paweł VI, ustanawiając Synod Biskupów w 1965 roku, okazała się bardzo owocna. W ciągu sześćdziesięciu lat, jakie upłynęły od tego czasu nauczyliśmy się dostrzegać w Synodzie Biskupów podmiot pluralistyczny i symfoniczny, zdolny do wspierania drogi i misji Kościoła katolickiego, skutecznie wspomagający Biskupa Rzymu w jego służbie na rzecz jedności wszystkich Kościołów i całego Kościoła.

Paweł VI był świadomy, że „Synod, ten, który podobnie jak wszystkie inne instytucje ludzkie, może z biegiem czasu przybierać coraz to doskonalszą formę” (*Apostolica sollicitudo*). Konstytucja apostolska *Episcopalis communio* zamierzała docenić doświadczenia różnych zgromadzeń synodalnych (zwyczajnych, nadzwyczajnych, specjalnych), wyraźnie ustanawiając zgromadzenie

synodalne jako proces, a nie tylko wydarzenie.

Proces synodalny jest również procesem uczenia się, w trakcie którego Kościół uczy się lepiej poznawać siebie samego i określać formy działania duszpasterskiego najbardziej dostosowane do misji powierzonych mu przez Pana. Ten proces uczenia się obejmuje również formy sprawowania posługi pasterzy, zwłaszcza biskupów.

Kiedy postanowiłem zwołać jako pełnoprawnych członków tego XVI Zgromadzenia także znaczną liczbę osób świeckich i konsekrowanych (mężczyzn i kobiet), diakonów i prezbiterów, rozwijając to, co było już częściowo przewidziane dla poprzednich Zgromadzeń, uczyniłem to zgodnie z rozumieniem sprawowania posługi biskupiej wyrażonym przez Sobór Watykański II: biskup, zasada i widzialny fundament jedności Kościoła partykularnego, nie może przeżywać swojej posługi inaczej, jak tylko w Ludzie Bożym, z Ludem Bożym, poprzedzając, będąc pośród i podążając za powierzoną mu częścią Ludu Bożego. To inkluzywne rozumienie posługi biskupiej wymaga wyrażenia się i rozpoznawalności, unikając jednocześnie dwóch zagrożeń: pierwszym jest abstrakcyjność, która zapomina o owocnej konkretności miejsc i relacji oraz o wartości każdej osoby; drugim zagrożeniem jest zerwanie komunii poprzez przeciwstawienie hierarchii wiernym świeckim. Z pewnością nie chodzi o zastąpienie jednych drugimi, podekscytowanymi okrzykiem: teraz nasza kolej! Nie, to nie jest w porządku: „teraz nasza kolej, świeckich”, „teraz nasza kolej, księży”, nie, to nie jest w porządku.

Jesteśmy natomiast wezwani do wspólnego doskonalenia się w sztuce symfonicznej, w kompozycji, która jednoczy nas wszystkich w służbie Bożego miłosierdzia, zgodnie z różnymi posługami i charyzmatami, a zadaniem biskupa jest ich rozpoznawanie i promowanie.

Wspólne podążanie, nas wszystkich, wszystkich, wszystkich, jest procesem, w którym Kościół, posłuszny działaniu Ducha Świętego, wrażliwy na znaki czasu (*Gaudium et spes* 4), nieustannie się odnawia i doskonali swoją sakramentalność, aby być wiarygodnym świadkiem misji, do której jest powołany, aby zgromadzić wszystkie narody ziemi w jeden lud, oczekiwany na końcu, kiedy sam Bóg pozwoli nam zasiąść do przygotowanej przez Niego uczy (por. *Iz* 25, 6-10).

Skład tego XVI zgromadzenia jest zatem czymś więcej niż faktem przypadkowym. Wyraża on sposób sprawowania posługi biskupiej, który jest zgodny z żywą Tradycją Kościołów i nauczaniem Soboru Watykańskiego II: biskup, podobnie jak każdy inny chrześcijanin, nigdy nie może myśleć o sobie „bez innych”. Tak jak nikt nie jest zbawiony w pojedynkę, tak głoszenie zbawienia potrzebuje wszystkich, i aby wszyscy zostali wysłuchani.

Obecność w Zgromadzeniu Synodu Biskupów członków, którzy nie są biskupami, nie umniejsza „episkopalnego” wymiaru Zgromadzenia. Mówię to ze względu na niektóre plotki, które docierały z jednej strony do drugiej. Tym bardziej nie ogranicza ani nie uchyla władzy właściwej poszczególnym biskupom i Kolegium Biskupów. Sygnalizuje raczej formę, jaką sprawowanie

władzy biskupiej ma przyjąć w Kościele, świadomym tego, że jest konstytutywnie relacyjny, a zatem synodalny. Relacja z Chrystusem i między wszystkimi w Chrystusie – tymi, którzy tam są i tymi, którzy jeszcze tam nie są, ale są oczekiwani przez Ojca – urzeczywistnia istotę i kształtuje formę Kościoła w każdym czasie.

Należy określić, w odpowiednim czasie, różne formy „kolegialnego” i „synodalnego” sprawowania posługi biskupiej (w Kościołach partykularnych, w grupach Kościołów, w całym Kościele), zawsze z poszanowaniem depozytu wiary i żywej Tradycji, zawsze odpowiadając na to, czego Duch żąda od Kościołów w tym konkretnym czasie i w różnych kontekstach, w których one żyją. I nie zapominajmy, że Duch jest harmonią. Pomyślmy o poranku Pięćdziesiątnicy: panował wtedy straszny bałagan, ale On stworzył harmonię w tym bałaganie. Nie zapominajmy, że On jest harmonią: nie jest to harmonia wyrafinowana czy intelektualna; jest wszystkim, jest harmonią egzystencjalną.

To Duch Święty sprawia, że Kościół jest nieustannie wierny nakazowi Pana Jezusa Chrystusa i nieustannie słucha Jego słowa. Duch prowadzi uczniów do całej prawdy (*J 16,13*). Prowadzi także nas, zgromadzonych w Duchu Świętym na tym Zgromadzeniu, abyśmy po trzech latach podróży, udzielili odpowiedzi na pytanie „jak być misyjnym Kościołem synodalnym”. Dodałbym „miłosiernym”.

Z sercem pełnym nadziei i wdzięczności, świadomy wymagającego zadania, które zostało wam powierzone (które zostało *nam* powierzone), życzę wszystkim, aby chętnie otworzyli się na działanie Ducha Świętego, naszego niezawodnego przewodnika, naszej pociechy. Dziękuję.

[1] Por. Makary z Aleksandrii *Hom.* 18, 7-11; PG 34, 639-642.